№ 81. Warszawa, Sobota $\frac{14}{26}$ Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Ludgiera B. i Olimpji.—Jutro Ś. Ruperta. Wschód słońca o g. 5 m. 49.—Zach. o g. 6 m. 27. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodcy rodem z gub. Grodzieńskiéj Ludwikowi *Kujawskiemu*, powrócić do kraju na zasadach Najwyższego ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. i zamieszkiwać w Królestwie Polskiem.

— Onufry-Dominik *Wyczechowski*, tajny radca, b. senator, członek rady administracyjnéj Królestwa, b. dyrektor główny kommissji rządowéj sprawiedliwości, kawaler orderów Sgo *Alexandra Newskiego*, *Orła Białego*, Śéj *Anny* klassy 1éj, Sgo *Stanisława* klassy 1éj, ozdobiony znakiem nieskazitelnéj służby za lat 50, przeżywszy lat 80, w dniu 22 b. m. życie zakończył.

— W tych dniach rozpoczęto drukować dziełko p. t.: „*Zasady praktycznego miernictwa i niwelacji*" przez Juljusza Schedlinga. Jest to owoc kilkoletniéj pracy autora, który był niegdyś uczniem C. K. instytutu politechnicznego w Wiedniu. W szczupłym bo kilku arkuszowym rozmiarze; autor podaje najwłaściwsze i najprostsze sposoby mierzenia i niwellowania ziemi, czyli ocenienia tego najgłówniejszego kapitału narodowego w sposób tak przystępny, iż każdy właściciel i dzierżawca, bez pomocy ludzi fachowych, a tém samém prawie bez kosztu, uskutecznić je jest zdolny. O czém dowiedzieć się będzie można za parę tygodni w xięgarni Gustawa Gebethnera i Spółki.

— Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie wznowiona opera z muzyką Aubera, p. t.: *Koń Spiżowy*.

O KASSACH OSZCZĘDNOŚCI.

Kassy oszczędności zaprowadzone w Królestwie przez ukaz N. PANA z d. 13 (25) lipca 1843 r. ustanowione zostały głównie dla mniéj zamożnych mieszkańców kraju, których grosz oszczędzony do zachowania i pomnażania przyjmują. Rząd ręczy za całość funduszów do kassy oszczędności składanych. Każdy bez różnicy wieku płci i wyznania, może się zgłaszać do tego dobroczynnego zakładu, aby mu z zupełnem bezpieczeństwem grosz oszczędzony powierzyć. Wolno mu, kiedy zechce przyłożyć do pierwszego wniosku nową składkę w kwocie jakiejkolwiek, nie mniejszéj wszakże od 15 kop. czyli złp. 1; wolno mu także, w każdym czasie odebrać część lub całość tego co w kasie posiada—obrachunek w końcu roku zrobiony, okazuje, ile mu kassa przyczyniła, bo oszczędzone składki będą ciągle przynosić procent, w stosunku 4ch od sta, a jeżeli właściciel procentu tego nie odbierze, dolicza się on do kapitału i nowy procent przynosić będzie. Tym sposobem, grosz oszczędności robotnika lub służącego nietylko zachowany, lecz i ciągle pomnażany będzie, tak iż po upływie pewnéj liczby lat, stanie się on właścicielem kapitaliku, któregoby nigdy, przy domowych wydatkach swoich i przy wielolicznych pokusach do marnotrawstwa, niezdołał uzbierać.

Jeżeli od względów osobistego dobra uczestników kassy oszczędności przejdziemy do wyższych względów bogactwa kraju, znajdziemy w wieloletniem doświadczeniu obcych krajów, liczebne dowody na to: że ta Instytucja jest jednym z najważniejszych utworów nowoczesnéj cywilizacji.—Drobne składki przez wielką liczbę mniéj zamożnych mieszkańców kraju kassie téj powierzone, stanowić mogą razem wzięte, ogromny kapitał, tem droższy dla kraju, że jest owocem oszczędności ludzi, z pracy rąk żyjących, że jest przeznaczony na umniejszenie liczby ubogich, w jałmużnie ulicznéj, lub w zakładach dobroczynnych, sposobu utrzymania szukających.

Nie dziw, że wszystkie kraje przyswoiły sobie kassy oszczędności, że wszystkie rządy, opiekę swoją nad niemi rozciągają. W Niemczech, każde niemal znaczniejsze miasto, ma swoją kassę oszczędności tak dalece, że instytucja ta weszła już do potrzeb towarzyskich i godziwych nawyknień ludu.

U nas, oprócz głównéj kassy oszczędności w Warszawie, któréj otwarcie nastąpiło w dniu 2 stycznia 1844 r. mamy zaprowadzone dotąd kassy oszczędności prowincjonalne w miastach: Płocku, Lublinie, Radomiu, Suwałkach, Włocławku, Łodzi, Łęczycy, Kaliszu, Hrubieszowie, Siedlcach, Biały, Częstochowie, Kassa oszczędności w Warszawie, przez ciąg lat 15tu istnienia swego, wydała xiążeczek oszczędności 33,692 i na te w 199,761 wnioskach, przyjęła składek rs. 2,711,280 kop. 79. Wniesione zatem składki przez jednego uczestnika, wynoszą w przecięciu po rs. 80 k. 47. Do składek wniesionych, dopisane przez kassę oszczędności procenta utworzyły summę rs. 137,692 k. $52^{3}/_{4}$. Dla jednego zatém uczestnika procent dopisany wynosi w przecięciu na rs. 4 kop. $8\frac{1}{2}$.

Z wniesionych składek i z procentów do nich przybyłych w 49,946 odbiorach, podnieśli uczestnicy rs. 2,165,182 kop. 66; wypłata zatém dla jednego uczestnika dokonana wypada w przecięciu po rs. 43 k. 35. W odbiorach powyższych, uczestników 20,695 podniosło całkowicie należność swoją i z tego powodu wydane tymże xiążeczki oszczędności umorzone zostały.—Tym sposobem z końcem r. 1858 pozostało uczestników 12,997 i ci posiadają w kassie oszczędności rs. 683,790 kop. $65^{3}/_{4}$, w przecięciu zatém na jednego z nich wypada po rs. 52 kop 61.

W pozostałéj liczbie uczestników mamy:

Służących i officjalistów prywatnych . .	osób	2,464
Rzemieślników i robotników w fabrykach	„	3,714
Majstrów, fabrykantów i kupców	„	426
Właścicieli wiejskich, domów i kapitalistów	„	620
Utrzymujących się z professji wyzwolonych	„	964
Urzędników i officjalistów rządowych .	„	1,968
Wojskowych	„	1,048
Zostających pod opieką zakładów	„	637
Bez oznaczenia stanu	„	1,156
	razem osób	12,997
w tych: Chrześcjan	osób	11,420
Starozakonnych		1,577
	razem osób	12,997

Tak więc, ubożsi mieszkańcy, ci co pracują aby żyli, co sobie odmawiają uciechy, aby oszczędzić mogli co dawniéj nie znali przyszłości, dziś żyli nie myśląc o jutrze, zdołali w krótkim czasie, na szczupłem mieniu swojem, tyle oszczędzić, iż posiadają wiele dla nich znaczący majątek.

Powyżéj podane wypadki, przez kassę oszczędności w mieście Warszawie osiągnięte, gdy porównamy z ludnością tegoż miasta, wynoszącą osób 158,120 i gdy przypuścimy, że tylko połowa z téj ludności jest takich, którzy z pracy dziennéj żyją, którzy potrzebują myśleć o funduszu na starość, lub na przypadek słabości, przekonamy się, że z tych zaledwie jedna szósta część korzysta z kassy oszczędności.

Bez porównania mniejszy wypada stosunek dla kass oszczędności prowincjonalnych, w których biorąc w ogóle wszystkie 12 kass oszczędności, z końcem r. 1858 uczestników jest tylko 2.763, a kapitał przez tychże posiadany wynosi rs. 58,148 kop. 6 i pół.—Stan taki dowodzi braku przejęcia się ważnością i korzyścią dobroczynnéj instytucji, którą rząd zaprowa-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 80.)

— Ewelinko kochana, — przerwał ojciec, wyście trochę pieszczone dzieci i zanadto wymagacie może od świata... wam sybarytom złożony we dwoje listek róży dolega i wywołuje jęki... wy cierpieć nie umiecie.

— A! papo! nie ja przynajmniéj... posłuchaj, posłuchaj! — człowiek któregom wybrała, którego kochałam...

— Kochałam? — spytał Wielica.

— Tak, bo już go kochać nie mogę... ten człowiek zdradził mnie haniebnie i dla kogo!! a! to okropnie!

To mówiąc twarz zakryła rękami.

— Uspokójże się, — rzekł ojciec, — mów mi proszę wszystko... cóż się stało?

— Ten człowiek, — ciągnęła daléj hrabina, — nie kochał mnie nigdy, nie był w stanie takiego jak moje uczucia ocenić, jemu tylko zwierzęcych namiętności nasycenia potrzeba, i to mu wystarcza. Zimny, szyderski, zepsuty, każdem dotknięciem i słowem obrażał mnie i drażnił. Com wycierpiała z nim, tego żadne słowo wypowiedzieć nie potrafi... Alem milczała długo i znosiłam w pokorze, sądząc że go potrafię z tego błota wyprowadzić. Teraz wiesz ojcze... w oczach całego świata, ze zgorszeniem powszechnem, opuścił mnie prawie i wyjechał za granicę z jakąś tancerką. Zamykałam oczy póki mogłam na mniejsze jego płochości, których nie widzieć, nie wiedzieć było można... ale dziś! zrobił to otwarcie, nie kryjąc się, w oczach wszystkich. Dodam, że na to używa mojego majątku, który korzystając z zaufania, obciążył długami, że moim groszem płaci swoje ulubienice... a gdy mu to wyrzucam, gdy wstydem okrywam, śmieje się i szydzi...

Obraz jakkolwiek pospolity, był straszny, i Wielica oburzył się słuchając córki, która niewstrzymanym potokiem wylewała przed nim swe żale.

— Nikt nie jest w stanie pojąć com wycierpiała! ile upokorzeń, ile ucisku, ile goryczy, ale dopókim sądzić mogła że się poprawi, że go nawrócę... byłam cierpliwą...

— Cóż się z nim stało? — spytał ojciec.

— Zerwaliśmy zupełnie, wyjechał za granicę... odwołałam mu plenipotencję, ale miał czas porobić długi ogromne... Teraz między nami wszystko skończone i zerwane, na wieki.

To mówiąc Ewelina spuściła główkę i zamilkła.

— Moje dziecię, — odezwał się Wielica, wiesz dobrze żem w twojem małżeństwie najmniejszego nie miał udziału, żem mu był przeciwny... że nigdy wielkiego pojęcia o tym człowieku nie miałem, ale pozwól bym ci szczerze powiedział, że gdy raz to się stało, wzięłaś obowiązki żony i spełnić je do ostatka, jest twoją powinnością.

Ewelina podniosła nań oczy ciekawe i niespokojne.

— Żona jest aniołem stróżem męża... jeżeli on błądzi, ona powinna prowadzić go na drogę poświęcając siebie, — nie może opu-

dził, braku wytrwałości w dobrych chęciach zbierania zasiłków, źródłem rządności i lepszego bytu będących. Ta uwaga ściąga się głównie do klassy rzemieślników i służących, która, wyznajmy to otwarcie mało jeszcze nawykła myśleć o przyszłości i zbierać w wieku zdolności i pracy, zasiłek dla wieku niemocy i spoczynku, która lekkomyślnie daje się powodować skłonnością do marnotrawstwa i ulega przemocy złych nałogów, która nie wierzy jeszcze temu, aby z drobnych składek z czasem znaczny dla niéj kapitał mógł się uzbierać. „Co człowiek może oszczędzić na tym szczupłym zarobku, który od majstra pobiera, lub na tych zasługach jakie mu pan płaci?“ oto jest zwykła odpowiedź wyrobnika lub służącego, którego do oszczędności zachęcamy. Zdaje się że oni wątpią o tém aby od dziennych wydatków cośkolwiek odłożyć mogli. Że mogą odłożyć, dowiódł tego właściciel papierni w Soczewce w pow. Gostyńskim położonéj. Wydał on zarządzenie zawiadowcy fabryki, aby takich tylko przyjmował robotników, którzy zadeklarują dziesiątą część z zarobku swego składać do kassy oszczędności. Składanie do kassy oszczędności, ułatwia kantor tejże fabryki w Warszawie będący, i ten wnosi co miesiąc kwoty strącone z zarobku robotników.

Odbiory z kassy oszczędności również załatwia tenże kantor, skoro tylko zarząd miejscowy uzna ich potrzebę lub gdy robotnik oddalając się z fabryki tego żąda. To zarządzenie które już w zwyczaj weszło od lat wielu, ten daje obustronnie korzystny skutek, że robotnik gdy opuszcza fabrykę, znajdując owoc pracy swojéj, nie ma już powodu do narzekania, że napróżno pracował, i że za niską pobierał płacę. Oby ten przykład więcéj znaleźć mógł naśladowców!

Panowie naczelnicy fabryk, zakładów, warsztatów od was to zależy postanowić między sobą, że posiadanie xiążeczki oszczędności, zastąpi dobre świadectwo—sami możecie z płac swoich ludzi, wnosić drobne składki, przez co zapewnicie nie tylko dla nich, dla dzieci i wdów po nich pozostałych, zasiłek na starość, ale nadto tem postępowaniem najlepiéj przyłożycie się do rozpowszechnienia dobroczynnego wpływu téj instytucji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 21 marca. Pietnastu wygnanych neapolitańczyków przybędzie tu dziś przed południem. Poerio, który jest słabym, pozostanie w Corku.

Turyn 20 marca. Roboty około min ze strony Austrji pod mostem, do Buffalorn zawieszone zostały na skutek nadeszłego z Wiednia rozkazu. W Toskanji panuje nadzwyczajne wzburzenie umysłów. Wielu ochotoików udało się ztąd do Piemontu. *(Neue Pr. Zeitung.)*

Londyn 21 marca. Dzisiejszy *Times* donosi, że odbędzie się kongres w Londynie lub Berlinie dla załatwienia zachodzących trudności i stałego przywrócenia spokoju w południowéj Europie. *(Preussischer St. Anzeiger).*

Londyn 21 marca. Times donosi jako rzecz pewną, że dla uregulowania kwestji włoskiéj zgromadzi się kongres w Londynie lub Berlinie. *Morning Herald* znów utrzymuje, że w Hadze będzie miało miejsce to zebranie.

Bombay Times donosi, że Rohilasy zostali rozproszeni, że ich fortece pozabierano, i że Tanta-Topia znajduje się niedaleko Deeso.

Nieporozumienie z Mexykiem załatwione zostało.

Okręt hollenderski *Equator*, spalił się wczoraj z całym ładunkiem w porcie liwerpoolskim.

Bern 20 marca. Wielka liczba oficerów głównego sztabu federalnego w tych dniach ma się zebrać w Bernie, celem naradzenia się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy w razie wybuchnięcia wojny.

Rada federalna zawiadamiając różne rządy kantonalne o obecnym stanie politycznym, dodała, iż jeśli ten stan wkrótce się nie zmieni w kierunku pokojowym, to postanowiła zwołać zgromadzenie federalne. *(Le Nord.)*

Paryż 21 marca. Monitor powszechny ogłosił sprawozdanie pana Rouhera, zatwierdzone przez cesarza, w którem powiedziano, iż i w tym roku rząd nie przestanie zakupywać bawełny z plantacji algierskich. Z drugiéj znów strony zostały zniesione nagrody wyznaczane plantatorom.

Dziennik urzędowy zamieszcza także sprawozdanie z wczorajszego przeglądu militarnego. Po defiladzie wojska, cesarz udając się na koncert wydany przez Orpheonistów francuzkich w pałacu przemysłowym, wydał rozkaz urzędnikom porządku, aby nie tamowano ludności przystępu do niego. Wtedy wielki nastąpił ruch w massach, które otaczały cesarza, rzucając się, jak mówi *Monitor*, prawie koniom pod nogi, i wydając z największym zapałem okrzyki: *Vive l'Empereur!* Żaden wypadek z powodu tego dobrowolnego poruszenia nie miał miejsca.

Wiedeń 20 marca. Buletyn praw cesarstwa odwołuje traktat jedności celnéj, istniejący między Modeną i Austrją. Stosunki handlowe cesarstwa z xięztwem, regulować się będą na przyszłość według traktatu handlowego, zawartego między Austrją i Sardynją.

Turyn 20 marca. Roboty około min pod mostem Buffalora wstrzymane zostały; znacznych szkód spowodowanych z samego początku tych robót nie poprawiano.

Listy z Toskanji donoszą, że rząd aresztował w chwili puszczenia w obieg broszurkę, zawierającą protestacje przeciwko traktatom zawartym między Toskanją i Austrją. Broszurka ta podpisana przez pp. Ridolfi, Ricasoli, Peruzzi i innych, wywołała pewne wzburzenie. *(In. Bel.)*

AUSTRJA.

Wiedeń 19 marca. Poseł neapolitański xiąże Petrulla, powrócił przedwczoraj z Neapolu do Wiednia.

— Według ogłoszenia ministrów spraw wewnętrznych, zagranicznych i handlu, na skutek porozumienia się pomiędzy rządami Jego Ces. Mości i Xięztwa Modeńskiego, istniejący od dnia 15 października 1857 r. wzajemny traktat zjednoczenia celnego, wypowiedzianym zostaje i z dniem 15 kwietnia obowiązującym być przestaje.

— W miejsce hr. Franciszka Zichy, wielkim mistrzem dworu arcyxięcia Ferdynanda Maxymiljana mianowano feldmarszałka porucznika hrab. Mennsdorf.

— Upadek greckiego domu handlowego J. D. Curry syna, jest, o ile pamięć ludzka sięga, pierwszym wypadkiem niewypłacalności pomiędzy handlującymi tego wyznania. Słyszeliśmy nawet z tego względu, że inni greccy kupcy i bankierowie odbyli konferencję, celem przyniesienia możliwéj pomocy p. Curry; wszelako summa passywów okazała się tak znakomitą (podobno 1,800,000 złr. = 7,200,000 złp.), iż siły chcących nieść pomoc przechodzi.

— Pod napisem: *Kto chce wojny*, ogłasza *Gazeta Austrjacka* przydłuższy artykuł, wyznający zaraz na wstępie, że Austrja ma wcale inne potrzeby, aniżeli wydawanie swych pieniędzy na uzbrojenia wypływające tylko z konieczněj potrzeby, i które z całego serca byłyby zaniechanemi, gdyby ich nie nakazywała obecna chwila. Artykuł ten tak się kończy:

„Powinienby wszelako przejść czas gadanin. Idzie teraz pytanie nie o to co powiedziano, tylko o to jak postąpiono. Lord Cowley zna usposobienia i widoki Austrji. Rząd angielski zna je niemniéj, a jak nateraz muszą je znać i Tuilerje. Austrja jest jeszcze gotową zrobić dla pokoju wszystko, co z honorem zrobić można. Jeżeli w Paryżu zgodzą się na ten warunek, będzie to oznaką pokojowego usposobienia Francji i chętnie rzucimy na dno niepamięci wszelkie dowody niewzględności, wszelkie gorzkie przypomnienia, dla dobra i szczęścia narodu. Przebolejemy chętnie poniesione ofiary, skoro one dopełniają celu zapewnienia zaszczytnego pokoju. To czego łakniemy, jest pokój, ale pokój zaszczytny. Chętnie podajemy rękę do zgody. atoli za naszą godność jako państwo, za nasze stanowisko, stawiamy krew i życie.“

Do powyższego ustępu dodajemy wyjętą z *Gazety Kolońskiéj* wiadomość, że Jego Ces. Mość z wielką świtą wojskową zamierza udać się w ciągu przyszłego tygodnia do Włoch do armji. Jenerał broni baron Hess i pierwszy jenerał adjutant hr. Grünne będą towarzyszyć Jego Cesar. Mości. Rada wojenna ma się zbierać codziennie w pałacu cesarskim, dla nakreślenia na wszelki przypadek wojennego planu w najmniejszych szczegółach.

— Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i handlu, oraz wojskową centralną kancellarją Jego Ces. Mości i najwyższą władzą policyjną, dozwoliło wywozu, przywozu i przewozu broni, części składających takową, amunicji, saletry, siarki i ołowiu przez granice obcych państw włoskich, Szwajcarję i morze, tylko na mocy szczegółowych, przez właściwą policyjną władzę krajową i komendę jeneralną wydanych upoważnień.

Medjolan 15 marca. Pomimo silnego nadzoru granic i trudności otrzymania paszportów za granicę, wydalają się ciągle młodzi ludzie przez Szwajcarję do Piemontu, gdzie ich bez najmniej-

---

ścić go ani się wyrzec nawet zbrodniarza... węzeł co ich łączy jest nierozerwany.

— Jakto? — z gorączkowem oburzeniem przerwała córka, — zawsze ma być ofiarą tylko kobieta?

— A jestże co piękniejszego jak być ofiarą? — zapytał Wielica.

— Ale są ludzie ofiary niegodni?

— Tem większe i droższe poświęcenie moje dziecię, a możemyż powiedzieć kiedy, że dusza którą zbawić mamy, nie godna ofiary?

Ewelina płakać zaczęła po cichu.

— Ale ja nie mogę powrócić do niego, on nigdy mnie nie kochał, nie pojął, ja potrzebuję współczucia, serce moje pragnie przywiązania, nie mam sił na heroizm, jestem pospolitą kobietą, słabą, nieszczęśliwą...

Mówiła to żywo i coraz szybciéj, nareszcie głosu jéj zabrakło, i po chwili dodała:

— Czyżby i własny ojciec miał mnie nie zrozumieć i potępić? chcecież mnie wydać na pastwę temu... temu bydlęciu.

— Ewelinko, — przerwał Wielica, — upamiętaj się... uspokój — pamiętaj że nic nie może cię od obowiązków żony uwolnić!

— Jakto nie? przecież jest rozwód? możemy być swobodni? ja z nim żyć nie chcę...

— Rozwodu niema moje dziecię, rozwód jest tylko uznaniem nieważności małżeństwa, a nie wiem czy byś życzyła sobie, aby twa przeszłość okryła się plamą nieprawego jakiegoś związku. Chrystus inaczéj nas nauczył świętości tego stanu i wyniósł go do powagi sakramentu, dla tego że małżonkom wskazał wzajemne poświęcenie się i ofiarę jako cel żywota. Nie idzie tu o pozyskanie szczęścia, ale o dopełnienie obowiązku, który raz wzięty na ramiona, wśród drogi zrzucony być nie może. Cierpieć musiemy ale dźwigać.

— Więc chciałbyś mnie papa widzieć całe życie najnieszczęśliwszą?

— Nie, świętą i wielką niewiastą tylko — rzekł Wielica. — Twoje oburzenie przeciw Tylmanowi pojmuję, — dodał, — ale mów szczerze... czy nie przyczynia się do powiększenia go co innego?

Ewelina zapłoniła się cała, zmieszana w milczeniu pocałowała ojca w rękę...

— Nie chcę mieć przed tobą tajemnic, — rzekła, — byłam tak młodą gdyście mnie za mąż wydali.

— Nie ja przynajmniéj, — przerwał Wielica.

— Tak, nie ty, kochany ojcze... ale babunia, nie mogłam sama czynić wyboru, nie znałam świata i własnego serca... ja kocham, ja kocham teraz pierwszy raz kogo innego...

— Milcz na Boga, — przerwał przerażony ojciec, — ty nie masz prawa kochać! tyś żoną innego! to zbrodnia.

Ewelina pobladła.

— Jam się tego odrazu domyślał, — rzekł Wielica poważnie; — narzekasz na męża, lecz jestżeś mniéj winną od niego? On pojechał za granicę z tancerką, ty na wieś z kochankiem.

— Zkądże wiesz?

— Wszak widziałem Edmunda! na Boga, cóż świat powie! potępi was oboje! potępi, i jemu prędzéj wybaczy niż tobie, boś ty kobieta, istota która czystą być powinna, bo ją Bóg na anioła domowéj strzechy stworzył, bo niepokalane imie jest jéj jedynym skarbem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

széj trudności do wojska przyjmują.

— Trzy teatra tutejsze la Canobbiana, Carcano i Sta Radegonda, będą prawdopodobnie przez cały czas postu zamknięte.

Wiedeń 20 marca. Dzienniki francuzkie występują już z wojennemi planami. Francja, sądzą one, powinna z trzech stron rozpocząć: armją alpejską od Lombardji, wielkiem wylądowaniem w Civitta-Vecchia od państwa kościelnego i podobnem wylądowaniem od brzegów Adrjatyku. Jedno z pism wykrzykuje już nawet: „Armja francuzka wylądowywująca w Tryeście, jest już niejako w Wiedniu, gdyż na całéj drodze pomiędzy Tryestem, a stolicą państwa austrjackiego, nie ma ani jednéj warowni, któraby wojskom naszym rzeczywistą stawić mogła przeszkodę." Wszelako znalazłyby się przeszkody, już na samych pobrzeżach. Wenecja, Pola i Cattaro (to ostatnie miasto ze względu sąsiedztwa z Czarnogórą) silnie są obwarowane. Znowu słychać, że administracja centralna marynarki austrjackiéj, przeniesioną będzie dla utrzymania zgodności w rozkazach z Pola do Wenecji. (*Neue Preussische Zeitung.*)

F R A N C J A.

Paryż 20 marca. Głównym wypadkiem dziennym, któremu dajemy pierwszeństwo przed wiadomościami politycznemi, jest przegląd gwardji Cesarskiéj, który się odbył na polu marsowem w pośród prześlicznéj pogody. Rewja ta wszakże w brew wszelkim oczekiwaniom, nie nosiła na sobie żadnego politycznego charakteru. Cesarz żadnéj nie miał mowy; a chociaż spodziewano się jakiéj demonstracji bądź ze strony naczelnika państwa, bądź ze strony ludności lub wojska, to wszakże wszystko jak zwykle się odbyło. Zauważano tylko, iż Cesarza witały massy zebranéj publiczności z wielkim zapałem. Spekulanci więc giełdowi mogą to sobie tłomaczyć w jednem lub drugiem znaczeniu.

A teraz co do niektórych szczegółów téj uroczystości wojskowéj. A najprzód trzeba wiedzieć, że nietylko sama gwardja Cesarska do niéj należała.

Zwykle ten rodzaj widowisk którym paryżanie do woli są nasyceni, mało ściąga widzów, lecz dnia wczorajszego, czy to dla tego, że się spodziewano jakiéj manifestacji, czy też po prostu, że była piękna pogoda i do tego niedziela, więc też tłumy niezliczone, złożone ze wszystkich warstw społeczności paryzkiéj, pociągnęły na pole marsowe.

Cesarz w towarzystwie świetnego sztabu, mając z jednéj strony xięcia Hjeronima, z drugiéj xięcia Napoleona, o godzinie w pół do pierwszéj wyruszywszy z Tuileriów, przybył o godzinie drugiéj do szkoły wojskowéj. W czasie drogi lud witał Cesarza nader sympatycznie, a większa część widzów poodkrywała głowy. Przed frontem z pełnemi entuzjazmu okrzykami powitano Cesarza. Nie zdarzyło nam się jednak słyszéć innych okrzyków, prócz: *Niech żyje Cesarz!* Cesarzowa znajdowała się także na rewji w odległym punkcie wraz z Cesarzwiczem ubranym w mundur sierżanta gwardji. Żadne manewra nie miały miejsca, i defilada rozpoczęła się o godzinie trzeciéj a skończyła się o czwartéj. Po odbytéj dopiero paradzie wojskowéj, miała miejsce pewnego rodzaju manifestacja ludowa, w chwili bowiem gdy Cesarz z Cesarzową odjeżdżał, tłumy ludu przełamawszy szeregi gwardji paryzkiéj, sierżantów miejskich i żandarmów, cisnęły się w miejsca którędy Cesarz przejeżdżał, pozdrawiając go głośnemi okrzykami *Niech żyje Napoleon!* Okrzyków *Niech żyją Włochy* nie słyszano. W orszaku zaimprowizowanym pięćdziecio-tysiącznego ludu, wśród ciągłych sympatycznych oznak, Cesarz przybył do mostu Almy. Tu ludność miejską zastąpiły tłumy przechadzających się po polach Elizejskich i powitania zmieniły swój charakter. Cesarstwo Ichmość zatrzymali się przed pałacem przemysłu i udali się na wielki koncert Orpheonistów.

— Czytamy w *Courrier de Paris:* Entuzjazm Anglji za pokojem nie pociągnie nas daléj, jak tego wymaga honor i interes moralny i polityczny Francji. Pojmujemy dobrze znaczenie téj propagandy, która u nas tak obstaje za pokojem. A chociaż sami pragniemy pokoju, więcéj jak kto bądź inny, lękamy się jednak aby Francja nie stanęła poniżéj obecnych okoliczności i wielkości moralnéj swego rządu. Dwie główne przyczyny popychają opinję publiczną po téj niebezpiecznéj drodze: pierwszą jest działanie stronnictwa Orleanistów reprezentowanego przez pełne wpływu dzienniki, a drugą poniżenie charakteru wywołane rozpowszechnieniem się renty. Dzienniki o których mówimy, nie mogą zerwać z doktrynami, których szerzenia się podjęły. Ich uwielbienie dla Anglji i ich wiara w pokój za jaką bądź cenę, są szczere, gdyż nie chcemy naszym przeciwnikom wyrządzać téj krzywdy, abyśmy mniéj ich uważali prawemi, jak samych siebie; lecz właśnie ta dobra ich wiara tym jest niebezpieczniejszą, iż znajduje naturalne poparcie w bojaźliwości zagrożonych materjalnych interessów. (*Le Nord.*)

— Przysposobienia ammunicji w Vincennes dla nowych 12-funtowych baterji granatniczych wciąż trwają, również pracują jednocześnie nad robotą dział ciągnionych, do 6cio-funtowych śpiczastych pocisków. Officerowie mniemają, że armja francuzka z dniem 1szym maja liczyć będzie 300,000 gotowego do boju żołnierza. Liczba koni sprzedanych na ostatnim jarmarku w Caen, liczoną jest blisko na 4,000. Tylko wyborowe kupowano konie i wyprowadzano je do departamentów Orne i Enre. Od 1go stycznia handlarze otrzymali upoważnienie dostarczania koni do armji, mających po lat 5 i więcéj. Skutkiem tego ogromne czynili zakupy. (*N. P. Z.*)

— Czytamy w *Courrier de Paris:*

Entuzjazm dla Ich C. Mości i dla Cesarzewicza objawiał się przez nieustanne okrzyki: *Vive l'Imperéur! Vive l'Imperatrice! Vive le prince imperial!* Niezliczone tłumy towarzyszyły téj uroczystości, jednocząc swe uczucia z uczuciami wojska dla rodziny cesarskiéj, a w pośród okrzyków na jéj cześć, słyszano sympatyczne głosy: *Vive l'Italie!*

— Czytamy w *Presse:*

Zapewniają nas, że żywioły do układów przywiezione z Wiednia przez lorda Cowleya, mianowicie co do Włoch, gabinet francuzki wziął dziś pod rozwagę. Dodają nawet, iż jak dotąd panuje rzeczywista zgoda między ambassadorem angielskim i hr. Walewskim. (*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Monachjum 20 marca. Adress izby przeciwko ministerjum, zdaje się w inną przechodzi fazę. Zapytanie prezesa izby hr. Hegnenberga Dux, w jaki sposób takowy J. K. Mość przyjąć zamyśla, pozostało dotąd bez odpowiedzi. Tymczasem ministerjum przedłożyło J. K. Mości memorjał, w którym z uczynionych mu w adressie zarzutów, usprawiedliwia się i w końcu prosi o oznajmienie, czy posiada jeszcze najwyższe zaufanie, na co odpowiedziano, że radcy korony nie mają prawa stawiania podobnych zapytań. — Udzielony na nagłe potrzeby armji kredyt, odnosi się także pomiędzy innemi na urządzenie dwóch bataljonów strzelców, bo Bawarja posiada ich tylko sześć, a rząd uważa za potrzebne, ażeby w czasie właściwym każda z ośmiu brygad armji, miała swój bataljon strzelców. Artyllerja także ma być pomnożoną.

Hanower 21 marca. Gazeta Wezerska donosi, że posła francuzkiego hr. Damremont wezwano do Paryża dla udzielenia Cesarzowi osobiście wiadomości o usposobieniu północno-zachodnich Niemiec.

Frankfurt 21 marca. Gazeta Lipska pisze: W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, iż pewne wiadomości ze wszech stron donoszą, iż ostrzeżenia jakie prassa niemiecka obecnie otrzymała w *Monitorze*, równocześnie krokami dyplomatycznemi za granicą poparte zostało. Nie tylko w kilku południowo-niemieckich państwach, ale i w innych częściach Niemiec, podnieśli swój głos dyplomatyczni ajenci Tuileryjskiego gabinetu przeciwko artykułom, które we Francji nieusprawiedliwionemi wyzywaniami i podszczuwaniami nazywają. Od dawna to już dyplomatyczni reprezentanci francuzcy mieli polecenie dawania pilnego baczenia na ruch prassy i polityczne manifestacje, wszelako słychać, iż wszystkie skargi w tym przedmiocie, ten tylko odniosły skutek, iż skarżących do drogi prawa odesłano. (*N. P. Z.*)

Przegląd Muzyczny.

Koncerta.—Król pasterzy.— Małżeństwo przy latarniach.

Narzekają wszyscy na ciężkie czasy, na brak pieniędzy, na stagnację w handlu; a przecież gdybyśmy chcieli sądzić o tem z samych jedynie koncertów nieustannie przez cały przeciąg zeszłego karnawału się pojawiających, to znaleźlibyśmy się w sprzeczności z tą smutną piosnką na wszystkie tony zdawna już wyśpiewaną. Więc gdy artyści nie z wystąpień swoich aż dotąd pofolgować nie chcą, widać że nie braknie publiczności na ich liczne koncerta uczęszczającéj; widać że czasy nie muszą być tak ciężkie gdy znajdzie się tyle jeszcze pieniędzy, by za nie kupować bilety nie raz nawet dosyć drogie mające służyć za wejście do sali koncertowéj. Bo tego nam nikt nie wytłumaczy, ażeby gorące i szczere zamiłowanie do muzyki, pchało tę dobrą publiczność przed estradę czczych muzykalnych popisów; cóż bowiem z nich zyskać może? czego nauczyć się jest w stanie gdy rzeczywiście ani nic nowego, ani nic pięknego, ani nic nadzwyczajnego zdawna już na koncercie nie słyszano? Ot tak sobie, jedni muszą iść na koncert, bo im pomimo woli taką a taką liczbę biletów kto, komu odmówić nie mogli, wcisnął, i tych jest najwięcéj; drudzy idą dla tego, że nie mają co z sobą zrobić więc dla zabicia czasu; inni znów (a i tych liczba jest dosyć znaczna), by się pokazać w nowym świeżo z Paryża sprowadzonym kapeluszu, mantyli albo coś podobnego. Cała ta publiczność mniéj więcéj stosownie do swoich widoków lub celów z jakiemi przyszła, bawi się jak może na koncercie; wprawdzie wychodzi z niego z opuchłą czasami głową od nadmiarowego użycia arpedżjów, tryllów, rullad, fioritur, kadencji i t. p., jakiemi obarczają słuchaczy teraźniejsi wirtuozi, alež nie pierwszy to raz i nie ostatni; zresztą, do wszystkiego z czasem przyzwyczaić się można. Ale ta maleńka liczba osób co istotnie lubi i kocha muzykę (bo przypuszczamy że choć szczupło, dostarcza niekiedy kontyngensu na koncerta) zwabiona szumnemi tytułami utworów w programie zawartych, albo rozgłośnem imieniem wirtuoza, jakże zawiedzioną, z jaką umysłową czczością, z jakim nieznośnym szumem w uszach sprawionym utworami solowych kompozytorów z sali wychodzi! Za granicą wirtuozi starają się przynajmniéj o orkiestrę i nią urozmaicają program sztuk przez siebie pokazywanych; czasami wśliznie się tam jakiś ustęp istotnéj muzykalnéj wartości, czasami nawet jaka symfonja znakomitego mistrza; ale u nas nikt na to nie zważa, nikt o to nie dba, a jeżeli jaki recenzent wspomni cóś o tem i wyjawi życzenie by ci panowie albo panie, starali się w ten sposób wzbogacić nieco program swoich koncertów,—pozostaje to zwykle bez żadnego skutku jak głos wołającego na puszczy. Koncerciście idzie głównie o jakitaki zarobek, orkiestrze zaś trzeba zapłacić, to wiele kosztuje, a on przecie nie dla tego do nas przybyć raczył, ażeby się miał z kim dzielić zarobkiem! Zresztą prawda i to, że sposób ten zarobkowania co raz mniéj przynosi; już były przykłady że wychodzili na nim jak Zabłocki na mydle, ale czyjaż w tem wina? kto temu przyczyną? łatwo zgadnąć. Więc też pomimo nawet istotnego, niepospolitego talentu, koncerciści w ogóle u nas źle teraz wychodzą: oto Nerudy, przy całém współczuciu które grą swoją wywoływały, zaledwie miały o czem z Warszawy wyjechać, Colasantemu także nie bardzo lepiéj się działo, chociaż to był artysta w całem znaczeniu tego wyrazu a co jeszcze więcéj, grający na tak niezwykłym instrumencie—*oficleidzie.* Nie wiem dla czego instrument ten, za nowy i nieznany wielu uważa? Fetis w dziele swojém: *la Musique mise a la porteé de tout le monde*, pisze o nim przed dwudziestu laty jako o powszechnie znanym i przyjętym zdawna w orkiestrach instrumencie; u nas nawet ofiklejda od lat wielu używaną jest w orkiestrze wielkiego teatru, a jak się pokazuje, mało kto o tem albo nic zgoła nie wiedział, lecz o to mniejsza. Przyznać należy, iż Colassanti pięknie i biegle nim umiał władać i głos tego instrumentu w wyższych tonach przypomina waltornię i fagot zarazem, a w śpiewie do barytonu porównanym być może. Głównie też pan C. ustępami śpiewnemi się popisywał, a smak i uczucie cechujące grę tego neapolitańskiego artysty, zaszczyt by przyniosło najlepszemu nawet śpiewakowi; mechanizm posiadał nadzwyczajny; szczególniéj tryll, zadziwiającéj równości i dokładności. O wystąpieniach innych artystów, nie będziem na ten raz pisać; wszystkie one podobne są do siebie, a recenzent chociażby sobie mózg z natężenia wysuszył, nic nowego i ciekawego o nich powiedzieć nie jest w stanie. Jeden tylko koncert zasługujący na uwagę i poparty czynnie przez ogół, miał miejsce zeszłéj niedzieli w salach redutowych, wykonany przez samych amatorów na cel dobroczynny. Zacne ich usiłowania bezowocnemi nie były, a w tém właśnie zasługa ich otrzymała najpiękniejszą nagrodę.

W teatrze, dwie nowości w ciągu tego miesiąca ukazały się na scenie; jedna domorosła, ubożuchna w treści i formie, druga obca, lecz jaskrawa i ponętna życiem i wesołością. *Król pasterzy* operetka w jednym akcie z muzyką Oskara Kolberga, przedstawiona po raz pierwszy 2go marca,

osnutą jest na tle gminnem. Zwyczaj utrzymujący się po dziś dzień na Kujawach pomiędzy ludem, był powodem Teofilowi Lenartowiczowi i kilku innym, do ujęcia go w formę poezji, a Kolbergowi do zastosowania go pod muzykę. Jak się z tego wywiązali, nie warto o tem szeroko się rozpisywać. Któren z chłopców lub dziewcząt w dniu pewnym najraniéj wstanie i przypędzi bydełko w miejsce oznaczone, tego gromada królem albo królową pasterzy mianuje. Rzecz sama z siebie nie zajmująca wcale, pozbawiona wszelkiéj sceniczności, okraszona jednak skromną, często właściwą sielskiéj prostocie muzyką, może być słuchaną szczególniéj przez milujących rzeczy miejscowe z przyjemnością. Jako próba kompozytorskiego talentu, obiecującą jest; niektóre melodje jak np. w pierwszym zaraz duecie Rózi i Wojtusia (pani Gruszczyńska i Szczepkowski), piosnka Ciemięgi: „Już się słonko w blasku toczy“ (Ziołkowski) ładne; toż samo można powiedziéć o polonezie przez chór śpiewanym. Lecz recitatiwa a mianowicie sołtysa (Stysiński), słabe, zbyt nisko, bez życia i koloru są pisane. Piosnka Ciemięgi zasługuje na zarzut niestosowności do charakteru, więcéj jest mieszczańską (w tempie polki) jak sielską, nie ma dosyć oryginalności, pomimo tego jest ustępem najudatniejszym z całéj operetki. „Dzięki ojcze drogi“ śpiew Wojtusia dziękującego za wieniec, jest bladą kawatiną włoską, oziębiającą do reszty chłodną i tak sytuację rozwiązania. Gorzéj jeszcze z instrumentacją; instrumenta szczególniéj dęte, włóczą się bez planu, krzyżują śpiew główny narażając nieraz i zacierając jego deseń melodyjny; widocznie kompozytor nie wiedział stanowczo co z nimi zrobić, Jako nie wprawny kolorysta, zamiast cieni i światła, rozmazał to wszystko razem, nie uwydatniwszy żadnego szczegółu; brak kontrastów, brak rozmaitości, ztąd jednostajność rozlana w całym tym obrazku, odejmuje mu urok jaki niechybnie by posiadał, gdyby wprawniéj i artystyczniéj był odmalowany. W pewnych nawet miejscach instrumenta snujące się bez potrzeby i potrącające w swéj niby melodyjnej drodze, o główną myśl śpiewu, stają się powodem niepoprawności w harmonji, a nawet jéj logiczność na szwank narażają. Wykazanie tych wad, niech p. Kolberg za nieżyczliwość dla siebie nie poczytuje, owszem, gdyby tak było, anibyśmy wspomnieli o jego pracy; lecz widząc w nim skłonność do pracy i chęć rozwijania takowéj na drodze scenicznéj, wykazujemy mu je, w szczeréj myśli zrobienia mu artystycznéj na przyszłość przysługi.

Małżeństwo przy latarniach, operetka także w jednym akcie z muzyką Offenbacha przedstawiona po raz pierwszy 20 b. m., znalazła bardzo dobre przyjęcie. Wiadomo iż ten kompozytor posiada w Paryżu swój własny teatrzyk pod nazwą *Bouffes parisiens*, na którym podług konsensu od władzy mu udzielonego, więcéj jak cztery osoby na raz w jednéj sztuce udziału brać nie może, ani też chórów na scenę wprowadzać mu nie wolno. Ale Offenbach niezrażając się takiemi uciążliwemi dla lirycznego teatru warunkami, postarał się o biegłych librecistów, o dobrych aktorów, a pisząc sam głównie muzykę do sztuczek i fars prawdziwie wodewilowych, umiał w krótkim czasie zapewnić teatrowi swemu ogromne powodzenie, sobie niepoślednie stanowisko w rzędzie dzisiejszych francuzkich kompozytorów, a co ważniejsza, dorobił się znacznéj fortuny. Operetki jego: *le Soixante-six*, *la Chatte métamorphosée en femme*, *les Deux Aveugles* i t. p., z upodobaniem nie tylko we Francji, lecz nawet w Niemczech są przyjmowane. Muzyka w nich lekka, wesoła, dowcipna, zajmuje i bawi; orkiestrowanie lubo w szczupłych rozmiarach, zręczne, swobodne, pełne życia, podobne jest do salonowej konwersacji ludzi dobrze wychowanych, gdzie obok zajmującéj treści przedmiotów, rozmowa płynie gładko, dowcipnie, przyzwoicie: skoro kto ma co do powiedzenia, inni mu nie przeszkadzają, oczekując cierpliwie, aż na nich przyjdzie koléj, lub potakując zdaniu dla poparcia jego ważności. Jednem słowem, wytworność, zgoda, przyzwoitość, oto główne cechy instrumentacji tego kompozytora. Niemcy że lubią trochę wrzasku i mniéj są czuli na delikatność wysłowienia, do orkiesty Offenbacha dodają zwykle instrumenta jakich on nieużywa lub dla szczupłości miejsca może w swoim teatrze używać nie jest w stanie, otóż *Małżeństwo przy la-tarniach* z niemiecką już orkiestracją do nas przybyło i w dniu powyższym przedstawiono. Operetka ta podobać się musiała, zwłaszcza iż artyści nasi, jakoto: panie Gruszczyńska, Quattriniowa, Bakałowiczowa i Matuszyński, z ról swoich doskonale się wywiązali. Pani Gruszczyńska mianowicie w djalogach i duecie „Ach! ta żmija ta zjadliwa“ tyle okazała życia i swobody, iż nikt nie mógł się spodziewać, ażeby ta artystka nieprzyzwyczajona wcale do komedji, tyle zdolności w tego rodzaju roli objawić była zdolną. Pani Bakałowicz w roli Anusi, nie dosyć według naszego przekonania jest naiwną, owszem, cokolwiek więcéj gapiowatości, byłoby stosowniejsze. Prześliczny kwartet przy dzbanie, jest istnem cackiem téj miłéj i wdzięcznéj operetki. *M. K.*

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* czytamy kilka słów poświęconych pamięci Adama Zenona Kleczkowskiego, zmarłego w d. 8 b. m. Ś. p. Adam Zenon Kleczkowski, ostatecznie od lat kilku sprawował urząd kontrolera w Najwyższéj izbie obrachunkowéj.—W korrespondencji z Lublina w tejże gazecie umieszczonéj, dowiadujemy się że i tam jak wszędzie karnawał się skończył, że brak ducha do zabaw był stanem normalnym wszystkich zebrań publicznych, za to w kółkach domowych bawiono się dobrze i z życiem, następnie korrespondent przechodzi do wyliczenia imion osób znanych i zasłużonych, a zmarłych w r. z. w Lublinie; w końcu podaje wiadomość że pan Felix Jezierski professor w Lublinie, przełożył na polski język, angielski poemat Fulhama pod tytułem: Biała Góra.

DONIESIENIA.

Roczników gospodarstwa krajowego wydawanych przez Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem wyszedł zeszyt za miesiąc marzec czyli tomu XXXIV poszyt 3ci i zawiera: Czynności komitetu w miesiącu lutym.—Obraz czynności drugiego ogólnego zebrania Towarzystwa rolniczego, wstęp. Lista członkow towarzystwa na posiedzeniach obecnych. — Pierwsze walne posiedzenie z dnia 3 lutego r. b.— Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego za rok 1858 — Objaśnienie do rachunków Towarzystwa rolniczego za rok 1858. — Sprawozdanie z czynności komitetu.—Projekt stopniowania i podziału nagród towarzystwa.—Etat towarzystwa rolniczego na rok 1859.—Drugie walne posiedzenie z dnia 6go lutego r. b.—Trzecie walne posiedzenie z dnia 7go lutego r. b. — Czwarte walne posiedzenie z dnia 9go lutego r b. — Lista zmarłych członków czynnych towarzystwa rolniczego w 1858 r. — Bliższa wiadomość o zamierzonym przez towarzystwo rolnicze sposobie kształcenia rzemieślników wiejskich.— ROZMAITOŚCI. — Kilka słów o bartnictwie Kanitza przez *Macieja Ordęgę* (z ryciną). — O pszenicy egipskiéj przez tegoż. — Przegląd wiadomości przez korespondentów towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, za miesiąc luty r. b. nadesłanych.—OGŁOSZENIA.—Zarząd spółki jedwabniczéj.—Dom Handlowo-komissowy nasion, produktów i narzędzi rolniczych A. *Rodkiewicza.* — Guano prawdziwe Peruwiańskie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc styczeń 1859 r.— Lista członków towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem na rok 1859. (Ner 94.—1.)

Nakładem xięgarza **S. H. MERZBACHA** wyszedł ***drugi zeszyt Xięgi Świata r. 1859*** i zawiera: *Kościół metropolitalny Śgo Wita i kościół farny Śgo Mikołaja w Pradze Czeskiéj* (z stalorytem). — *Emir Abdelkader* w więzach francuzkich (Ustęp z niewydanych pamiętników *Turysty-Polaka*). — *Chrząszcz słoń* z ryciną kolorowaną.—*Dolina Szklar* przez *Adama Wiślickiego* — *Wynalazek mikroskopu* (z 6ciu drzeworytami).—*Jan-Stanisław Jabłonowski* wojewoda ruski i jego dziełko: *Skrupuł bez skrupułu* przez *Juljana Bartoszewicza.*—*Szczawik* (z ryciną kolorowaną).— *Paweł Aborphy* (z drzeworytem) — *Teatr, aktorzy i dramaturg Hiszpański*, kilka rysów charakterystyczno-humorystycznych przez *Bolesława-Wiktora.* Do tego poszytu dołączoną jest *rycina Koblencja od strony Abozeli*, oraz *półarkusz*, zawierający: *Korrespondencję, Opisanie tablicy mód, objaśnienie deseni i mody, wraz z tablicą mód i arkuszem deseni i wyszywań damskich.* —**PRENUMERATA na 12 poszytów** czyli na cały r. b., wynosi w Warszawie **Rsr. 7 kop. 50** na prowincji i w Cesarstwie **Rsr. 8** — Ryciny mód dołączone będą **tylko dla pierwszych 800 Prenumeratorów**. Dla tego uprasza się osób interesowanych ***o niezwłoczne*** nadesłanie należności bądź do xięgarni, bądź do najbliższéj stacji pocztowéj, gdyż powyższa cyfra wkrótce wypełnioną zostanie. (Ner 98.—1.)

Komitet budowy mostu stałego na Wiśle pod Warszawą.— Podaje do wiadomości publicznéj, iż na dniu 2 (14) kwietnia r. b., o godzinie 12éj w południe, w sali licytacyjnéj rządu gubernialnego Warszawskiego przy ulicy Miodowéj, odbędzie się licytacja, wprzód przez deklaracje opieczętowane, a następnie głośna pomiędzy deklarantami, na dostawę kamieni granitowych z kopalni Strehlen w Szlązku, potrzebnych do robót w tym roku około budowy mostu stałego na Wiśle w Warszawie, w ilości 20,000 stóp kubicznych miary angielskiéj, z odwózką tegoż kamienia na plac budowy na przedmieściu Pradze. Cena za ten kamień oznaczona jest z dostawą na miejsce robot po rs. 1 kop. 20 od stopy, i od téj ceny zacznie się licytacja in minus. Każdy ubiegający się o to przedsiębierstwo, obok swéj deklaracji załączyć winien świadectwo kasy gubernialnéj Warszawskiéj na złożone vadium w wysokości rs. 2400, które utrzymującemu się przy dostawie na kaucję zatrzymane zostanie. Do licytacji przypuszczone będą osoby, które złożą świadectwa udowadniające ich kwalifikację i zamożność do tego rodzaju entrepryzy. Deklaracje powinny być napisane i podpisane podług wzoru niżéj zamieszczonego i złożone przed godziną 12tą w południe; podane bowiem późniéj lub obejmujące odmienne od postanowionych warunki i zastrzeżenia, albo nieopatrzone kwitem na vadium, poczytane będą za nieważne. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy świąt, w kancelarji komitetu, od godziny 9éj z rana do 3éj po południu.

Wzór do deklaracji.— Niżéj podpisany mając chęć podjęcia się dostawy kamienia granitowego z kopalni Strehlen ze Szlązka, w ilości stóp kubicznych 20,000 miary angielskiéj, potrzebnego stosownie do ogłoszenia zamieszczonego w gazetach Warszawskich pod datą... do mostu stałego na Wiśle w Warszawie, od sumy rs. 1 kop 20 podanéj za pretium do licytacji, za stopę kubiczną z odwózką do Warszawy na przedmieście Pragę, odstępuję procent taki a taki, (wypisać wysokość procentu literami), poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, które miałem sobie okazane, odczytałem je i zrozumiałem. Zaświadczenie kasy gubernialnéj na złożone vadium w sumie 2400 dołączam, i te w razie nieutrzymania się przy licytacji głośnéj sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie (wypisać miejsce zamieszkania, podpisać wyraźnie imie i nazwisko).— Warszawa dnia 11 (23) marca 1859 roku.— Prezes komitetu, radzca tajny, *Łaszczyński.* — Za naczelnika kacelarji, *Swiętochowski.* (Ner 99.—1.)

PARO-  PŁYWY

„PŁOCK i WŁOCŁAWEK“

odpływają codziennie wyjąwszy w Niedzielę, z Warszawy do Nieszawy o godzinie 6éj z rana.

Paropływy

„NAREW i PILICA“

poczawszy od d. 2go kwietnia r. b. odpływać będą codziennie wyjąwszy w Niedzielę, z Warszawy do Nowéj-Alexandrji, o godzinie 4éj z rana. (Ner 97.—1.)

HOTEL DE SILÉSIE

W WROCŁAWIU

przy ulicy Bischofs-Strass Nro 4 i 5, w samym środku miasta, tuż przy poczcie, a niedaleko dworca centralnego położony, poleca się łaskawym względem szanownéj publiczności podróżującéj.

Właściciel ***Edward Heintze.*** (Ner 96.—1.)

SIKAWKI i PRZENOSNIKI

(Transporteurs)

z fabryki podpisanego, zalecają się małą objętością, lekkością i doświadczoną użytecznością. Promień wodny z nich wychodzący, wznosi się do 60 stóp, w jednéj sekundzie wyrzucają 6 stóp kubicznych wody, a a do ich manipulacji 4ch ludzi wystarcza. Sikawka $3^1/_5$ centn. tylko ważąca, kosztuje na miejscu 180 tal. ***Gustaw Wiedero,*** fabrykant sikawek, przy ulicy Magazin-Strasse Nro 7 w Wrocławiu. (Ner 95.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Byszewski Adam ob. z Waliszewa nr 391.—Danielski Antoni ob. z Mazewa nr 625.—Ignatowicz Michał ob. z Brześcia Litewskiego nr 634. — Mierzejewski Adam ob. z Gołębic nr 2673. — Ostrorog Zygmunt ob. z Garwacza nr 570.— Porczyński Zygmunt ob. z Grodna nr 634.—Siemiątkowscy Józef i Kajetan ob. z gubernji Wołyńskiéj nr 625. — Wodziński Tomasz oby. z Ktery nr 584.— Gzowski Bolesław ob. z Berlina nr 625.— Sozański Jan ob. z Krakowa nr 414.— Wężyk Wilhelm ob. z Krakowa nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grabowski Juljan ob. do Chronic.—Moszkowski Juljan ob. do Strzałkowa. — Sufczyński Juljusz oby. do Łańcuchowa. — Walewski Ludwik ob. do Pstrokoniów Kurnatowski Stanisław ob. do Poznania. — Stoczkiewicz Józef kupiec do Krakowa. — Włoczewski Winc. ob do Strzechowa.

TEATR WIELKI. Dziś: *Żydówka.* — Jutro: *Małżeństwo przy latarniach.—Esmeralda.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

CYRK HINNE

Dziś Wielkie Przedstawienie

w Ujeżdżalni przy ulicy Królewskiéj.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 14 (26) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*